

Catoroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 5 centymów od wiersza
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetiére-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane, 6 maja na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s. ćwierćroczna 4 sz.

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

14 CZERWCA 1845.

JEDNOŚĆ.

Pod tym tytułem zawarty artykuł w N. 42 *Demokrata Polski*, zdaje się być napisanym szczerze i sumiennie. Łatwo w nim postrzedz się dają dwie rzeczy, to jest; silne przekonanie o potrzebie jedności w publicznych sprawach, i usprawiedliwienie dla czego pomiędzy Polakami Emigrantami, cel jeden odzyskania Polski mającyui przed sobą, niema jeszcze jedności. — Gdyby usprawiedliwienie to, jakkolwiek może zwodzace samego nawet autora, niezostało użyte ku zagłuszeniu sumienia patrijotycznego, wyrzucającego w ogólnosci nam wszystkim Polakom, żeśmy, w brew interesowi Ojczyzny naszej dotychczas nie połączywszy się z sobą odwekamy, a może i niepodobną czynimy, możność jej wskrzeszenia; pozwalamy sobie kilka uwag uczynić nad artykułem powyższym.

Po definicji *Jedności*, którą my byśmy zredukowali do znajomej wszystkim maxime « Concordia parvæ res crescunt, discordia maxime devalcuntur » to jest, zgodą małe rzeczy się zwiększają, niezgodą wielkie maleją. » *Demokrata* za warunek jedności przedstawia: Wspólność celu, tożsamość pobudek działania, co nazywa tożsamością zasad, i tożsamość środków do osiągnięcia celu prowadzących. — Że niema w Emigracji nikogo któryby nie czuł tożsamości celu, to jest, potrzeby oswobodzenia Ojczyzny, temu *Demokrata* nie zaprzecza, ale dodaje: że jedni chcą jej dla tego, aby w niej kiedyś mogli « *rzządzić, panować, rej wodzić, aby sami w niej byli szczęśliwymi* » — drudzy zaś są którzy jej pragną dla tego aby « *dźwignąć z nędzy i upodlenia najlichnieszsz klasę ludu* » — jedni są *egoiści*, drudzy są ludzie *poświęcenia*. — Z jednej strony jest światło, wyrwalność i męstwo, z drugiej jest ciemnota, trwożliwość i słabość — jedni pojmują najprościej do celu prowadzącą drogę; drudzy jej niewidzą, nierozumieją, lub ją umyślnie skrzywiają. I w tej definicji także wielka część jest prawdy, a na mocy tego odkrycia *Demokrata* rozwiązuje pytanie, dla czego między tak rozlicznymi żywiołami jedności niema; a nawet że być nie może dopóty, dopóki te trzy warunki: celu, zasad i środków, w jedną nie zamienią się całość.

Jeżeli wszakże *Demo.* toższenie Jedności aż do tylko co rzeczonyj transfiguracji natury ludzkiej odkłada, wypadałoby tracić nadzieję że ona kiedy bądź kolwiek nastąpi; i ten przypadek nie tylko Polakom ale wszystkim narodom stałby do utrzymania exystencji na zawadzie; bo jak

niema dwóch listków na drzewie, dwóch twarzy ludzkich zupełnie podobnych sobie, tak też nie ma dwóch ludzi zupełnie i we wszystkim z sobą się zgadzających, jednostajnie i z tą samą łatwością rzecz pojmujących, tem bardziej że najczęściej o gruntowności twierdzenia jakiego, przed jego sprawdzeniem zdecydować jest niepodobieństwem. Mowmy najlepiej przykładami — i tak: gdyby udało się Chłopcickiemu zabrać działa Moskiewskie pod Grochowem i zniszczyć tam całą potęgę naszych nieprzyjaciół; Mochnacki byłby uznanym przez wszystkich za głupca albo potwarce — gdyby Napoleon, pomimo potępienia jego planu, niewziął Tulonu; zginąć musiałby pod gilotyną; toż samości środka działania nikt tam z nim nie podzielał — cel tylko był wspólny żeby Anglików wyparować z twierdzy. — Gdyby tenże sam Napoleon kartaczami nierozpędził ludu Paryskiego a bagnietami zgro madzenia narodowego — niemógłby położyć tamy domowej rzezi — a po powrocie z Elby cóż mu pomogła sympatja i współdziałanie tegoż ludu, gdy zdrada i przekupstwo przeciągnęły dawniejszych jego przyjaciół, na stronę sprzymierzonych? Napoleon mógł prędko dostrzedz i skorzystać z pomyłki najmniejszej przeciwnika swego na placu boju, ale ani on ani wojsko i lud francuzki, zawsze mu przychylni, niemogli w porze właściwej dostrzedz i zapobiedz zdradzie — Napoleon upadł z masą narodu będącego w największej z nim jedności; a sprzymierzeni zyskali z pomocą niewielkiej liczby, ale ważnych przekupionych figur. — Kromwell nie toż samością zasad i środków działania, ale toż samością uczuć rozhukanego ludu, czyli wspólnością celu, pokonał i sciał rozkazal Karola Igo odniósł najwyższe zwycięstwo a gły rozpeździł Parlament, i pod tytułem protektora Anglii, następnie wojny prowadzić był zmuszony, odnosił dla niego zwycięstwa; nienawidzący go z serca najzawziętszy Republikanin Admiral Black, nie w skutek tożsamości zasad, Celu i środków; ale przez to jedyne principium ażeby nad Anglją niedozwolic cudzoziemcom odnieść tryumfu.

Batamutnem jest przeto powiadać że naszą Jedność, czyli nasze współnictwo w działaniu, temu tylko z Patryotów poświęcić winniśmy, kto się rządzić będzie naszą tożsamością Celu, zasad i środków — czyli prościej mówiąc, naszym rozumem, naszymi skłonnościami, i naszymi passiami: a szkoda jest dla sprawy publicznej, wmawiać sobie i innym, że chcący stanąć na czele ruchu narodowego, mają na celu nie dobro Kraju, ale chęć tylko rządzenia, figurowania uszczęśliwienia się pomyślnością własną! — Kto z ludzi wyższego,

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

DZIECI SZANYLA BEJA (*)

5.

PETERSBURG.

Ach! Iwanieńko dusza maja, mienia tak skuczno — Ja nie magu dumat' o zawtru bez strasznowo sodragania! — Ach! Natieńka majesierce, nie terapiś.

Parę chwil po wyjeździe Baszczurskiego Fedor Karłowicz siedział zadumany na swoim poręczowem krześle — Tymczasem wiatr dął potężnie w otwarte okno i zagasił świecę — Nakoniec Fedor Karłowicz powstał i zamykając okno, rzekł sam do siebie po cichu, dziś więcej jak kiedy indziej czuję że ten miał wielką racją co powiedział pierwszy. — « Wyborny to kraj Rossja, dwóch w nim tylko rzeczy brakuje, dobrego klimatu i dobrego rządu » — Dziś wieczorem zupełnie byłem spokojny, aż oto od razu się dowiaduję, że na mnie trzy zarzuty są skierowane — w innym kraju mógłbym się bronić przed Trybunałem mógłbym okazać żem niewinny, ale w Rossyi to co innego — Moim zdaniem gdyby kogoś posadzano o zamiar uwięzienia z Petersburga *Isakowskiej Cerkwi*, dobrzeby zrobił żeby uciekł, jeżeli można, nie oczekując procesu — Dla tego ja straciłem dwa tysiące dwieście rubli i poddanke, ale wolę tak skończyć jak zadzierać z takimi paniczami. — Oni to Rossją rządzą, pod imieniem Cesarza — Jak taki rząd znieść można? — możnaż się dziwić że się Polacy hun-

tują, że się Czerkiesy buntują kiedy ja *nastajaszczy Moskal* z ojca, dziada i pradziada rządu tego znieść nie mogę, bywszy czas niejaki między cudzoziemcami. — Mówiąc to Fedor Karłowicz zatrzymał się nagle dodając — *Matczy Feńko, w Petersburgu ściany mają uszy — tak mówi przysłowie.*

Po niejkiej chwili Szambelan ogołocony nie mogąc spokojnie zasnąć, rzucił na siebie wilczurę i postanowił przejść się po Petersburgu nocną porą — Mechanicznie skierował się ku wielkiemu Teatrowi, gdzie Baszczurski na koniu burmistrzował między pojazdami. — Damy i oficerowie wszelkich stopni wychodzili z Teatru, ale trzeba było zatrzymać się pod kolumnadą i oczekiwać powozu który się znajdował w rzędzie — Wszystko odhywało się w największym porządku, kiedy nagle w pośród migającego światła letarni pokazał się mały koczyk w śród placu — Baszczurski nagle rzucił się ku niemu — *Nie pojeżdżaj, kto takoj, nie wolno, z dzieś nie wolno — pastoj — szto ty takoj? — Gafceer — kakoj Gafceer? — Gwardiejski — z katorewo patka? pastoj!* — I za nim officer siedzący w koczku powstał, Baszczurski zaczął palaszem okładać konie i zwoszczyka — Nakoniec poznał osobę siedzącą w pojeździe, zeskoczył nagle z konia, przybliżył się z uszanowaniem i zaczął się tłumaczyć z wielką unizonością.

Fedor Karłowicz był niedaleko pojazdu i poznał dobrze Cesarza — Zawrócił się nagle i z daleka uważał że Imperator po dosyć długiej rozmowie z Majorem placu zawrócił się ku *Zimnemu Dworcowi*.

Otóż nowa tajemnica rossyjska, pomyślił sobie Fedor Karłowicz, nie wątpię teraz że Baszczurski samego Cesarza szpieguje i wiedząc wprzód gdzie Cesarz hydzi ma, udaje się naprzód i wszystko podług swojej woli i swego interesu urządza. — U mnie się wydał, że Cesarz sam dzisiejszej nocy patrolować będzie żeby o jego czynności

(1) Patrz Nr. 44 z daty 16 Maja 1845.

nieposobienia, chciałby się zaspokoić tak podrzędnymi rzeczami, w Rosyi by się pozostał, a tamby pewno pozyskał wszystkie rzeczowe warunki. — Jeżeli kogo można byłoby posadzać o chęć rządzenia w Polsce, dla samego li tylko figurowania, to zapewne tych to bez imiennych kandydatów do prezydencji w marzonej sobie Republice wśród Państw despotycznych: — ale gdyby do czego przyszło, jesteście pewni, że tak jak Naczelnego Wodza trudno było wynaleść w kampanii przeszłej, tak też i mniemani Prezydentowie, miejsca doświadczeńszym dobrowolnieby ustąpili, bo pojmie łatwo to każdy, że może nie milej, ale wygodniej jest, być rządzonym, niżeli rządzić; zwałać na kogoś odpowiedzialność, niżeli brać ją na siebie.

Nie mają powodu Demokraci, jeżeli nie są Egoistami, usuwać się od Jedności czyli od wspólności działania dla tego tylko, że się chlubią iż chcą dźwignąć z nędzy i upodlenia najliczniejszą Klasę Ludu, że się mianują li tylko sami ludźmi poświęcenia! Niech i tak będzie, o słowa sprzeczać się niebędziemy — ale gdzie dowód że Ci ludzie poświęcenia w istocie poświęcić zechcą, gdy przyjdzie do walki nie pod Ich rozkazami? gdy ich zasady i środki, jako może niepraktyczne, niedadzą się w życie wprowadzić? obiorą oni w ten czas, pozostać na stronie? czyli psuć kredyt Osób na czele ruchu stających? lub z zaniedbaniem się własnem walczyć razem za swobodę i całość drogiej nam wszystkim Ojczyzny? — A jeżeli jak się spodziewamy, ten ostatni gorliwie spełni warunek, po cóż osłabiać publiczną sgrawę bluźnierstwem, że wolno jest komu się niełączyć w działaniu z osobami cel jeden odzyskanie Polski mającemi, ale którzy Demokratycznych zasad niepodzielają; a sposobów niczych, byle tylko były dobre i korzystne dla Kraju nieodrzucają, i nie tylko dobrem Klasy włościańskiej, ale wszystkich mieszkańców Polski szczerze są przeciwi, i o ile to od nich zależy by mogło, niesprawiedliwości nikomu czynić niedozwala. Ale nim przyjdzie do tego, Kraj naprzód trzeba odzyskać: reszta zależy będzie od urządzenia się wewnętrznego. — Kiedyż rozwiązanie tego zadania nastąpi? podług twierdzenia Demokratów, nastąpi to w ten czas, jeżeli większość cele rewolucyj zrozumie, jeżeli do ich urzeczywistnienia usposobiona się okaże — podług Trzeciego Maja: jak się upowszechni obowiązek słuchania danego z góry rozkazu powstania jednocześnie na wszystkich punktach całej, obszernej, Polski.

Któryż warunek, teraz się pytamy, łatwiej uskutecznić się może? Nauczyć większość Narodu celów rewolucyj przyszłej, i ją usposobić do ich urzeczywistnienia, trudna i niepodobna jest praca z wielu niezmiernie pobudek a szczególnie dla tego, że organu Demokratów naukę tę rozsiewającego, nie wiele osób przeczytać a mniej jeszcze zrozumieć potrafi, gdyż zdawałoby się że on Naród Polski nie przeciwko wrogom Ojczyzny, ale przeciwko sobie samym uzbrajać, wzajemnem nienawidzeniem się stara się przesycać — Propaganda zaś Trzeciego Maja pobudza cały Naród do energicznego czynu przeciwko wrogom, którzy ten sam Naród cisną i zmuszają go do niecierpliwości, a tym samym powszechnie są nienawidzeni — zaleca porządek, szanowanie obcej własności, uśmierza obawę wojny domowej, stawia na czele znajomą krajowi z cnót i patriotyzmu Rodzinę, która w upatrzonyj chwili wyda stosowne rozkazy, zaufanie mającym osobom, które przy Bo-

się przekonac — nie dalbym rubla za to że Baszcurski za pieniądze które mu Imperator na tajną policję daje, przekupuje służących Cesarza, tak dalece że o jego wszystkich krokach wie, a reszty łatwo domysleć się może.

Tak rozumował sobie w myśli Szambelan kiedy doszedł do *Ermitaża*, pałac ten błyszczał świetnie, muzyka wygrywała huczne walce i mazurki, jednym słowem był to bal dworski — porzućmy teraz Fedora Karłowicza, który filozofując powróci do domu a wejdźmy nieco do Carskiego Dworca gdzie liczne grono skończyło właśnie w tej chwili tańce.

Sala balowa wypróżniała się powoli a kawalerowie i damy wchodzili rzędem do długiej galerji ozdobionej obrazami, posągami i kwiatami, która przytykała do ogromnej sali gdzie były zastawione stoły.

Jeden Senator upudrowany w czerwonym galonowym mundurze, prowadził poważnie za rękę piękną damę — Czarne jej włosy zdobił diadem z perłami, koleczyki djamentowe błyszczały z dala jak gwiazdy, łańcuch złoty zdobił alabastrową szyję, ale co przenosi perły i djamenty był to rzut oka z pod długich rzesów — ten rzut oka — ah! jestem że w stanie go opisać? — Czulość, miłość i troskliwość o kochaną osobę, malowały się na tej twarzy — widać było że umysł był zajęty ważniejszymi rzeczami kiedy usta odpowiadały machinalnie na komplementa płaskie Senatora.

— Gdzie jest mój mąż prawdziwie jestem niespokojną.

— Nie może być daleko — odpowiedział Senator oziębło.

— Już jest blisko trzy godziny jak Jego Imperatorskie wieliczesztwo mówić z nim raczyło.

— To wielki honor.

— Ale ja nie wiem co mu Cesarz powiedział.

skiej pomocy a naszej wytrwałości i usilności potrafią oczekiwany wywołać skutek.

Trzeci Maj nadziemskich sposobów nikomu nie radzi i nieprzyrzeka, upiorami nikogo nie straszy, ludziom Polakom stawia na czoło Człowieka Polaka, mającego zatem i zalety i ułomności natury ludzkiej i polskiej. Teorię przyszłego rządu niegmatwa opowiadając przekonanie swoje, że w Polsce Król być powinien ogłoszony zaraz w początku powstania: wy zaś panowie Demokraci nie pokazujecie w pośrodku siebie człowieka ale wmawiacie, że gdyby nabył talizman Jedności, dość jest przystąpić do zakonu waszego, to jest zostać Demokratą, czyli Wyborcą i Wybieralnym: — gdyby narodowi staremu szło o dziecinną zabawę kreskowania, i z łaski wyborców rozpierania się w urzędniczych krzesłach, teoria wasza miałaby wielką pojęte, ale kiedy nam i narodowi o Ojczyznę chodzi, i kiedy na tej drodze staramy się pracować z zupełnem zaniedbaniem ambitnych osobistości widoków, darujcie, że wam powiemy iż absolucyj waszej dla niełączących się z nami w tak świętym zamiarze, nie pochwalamy, i wątpimy bardzo żeby wam Ojczyzna grzech ten odpuściła. — Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, ku powszechnemu szczęściu niechaj dopomoże.

X. J. B.

Paryż dnia 14 Czerwca 1845 r.

W poniedziałek dnia 16 Czerwca b. r. odbędzie się przeniesienie zwłok ś. p. Jana Olycha SZANIECKIEGO, Deputow: Stobnickiego z *Mont-Parnasse* do miejsca wiecznego spoczynku na cmentarz *Montmartre*. Kommissja Funduszów Emigracji Polskiej najuprzejmiej zaprasza szanownych rodaków na wspomniony cmentarz *Montmartre (du Nord)* na samą godzinę 10 z rana, dla oddania ostatniej posługi temu, zasłużonemu w kraju i emigracji Obywatelowi.

Przemówienie Płka Breańskiego na miesięcznem posiedzeniu dnia 8 Czerwca 1845 roku.

Rodacy

Pan Kasztelan Olizar dla słabości zdrowia i potrzeby wypoczynku, pragnął mi zdać Dyrekcją Towarzystwa. Lubo moje położenie dzisiejsze nie daie mi tej swobody czasu jakiejbym do sprawowania tego obowiązku potrzebował, niesądziłem wszelako unas Polaków jest cnota, a jednak żaden, wielki cel bez wytrwałości nie da się osiągnąć. Niecierpliwość, to jest pragnienie jak najspieszniejszego spełnienia życzeń, pochodzi zapewne z żywych uczuć i gorącej miłości Ojczyzny ale niecierpliwość ta w działaniu zwykle bywa przyczyną niepowodzeń rodząc podejrzenia i nieufność. Gdyby kto w stowarzyszeniu naszym

— Jego Imperatorska Mość nigdy na balu o interesach nie mówi, są to zazwyczaj komplementa i dowód zadowolenia.

— Ah! jak cierpię być oddaloną od męża.

— Małe to oddalenie, niech Bóg da żeby większego nie było.

— Co to znaczy panie Senatorze czy pan co wiesz?

— Nie nic nie wiem — patrz pani jakie piękne róże białe — Imperatorowa sama ma o nich staranie.

— Ah! piękne te białe róże i te czerwone — ale gdzie mój mąż?

— Żałuję panią mocno, na przypadek jakiego wypadku smutnego byłabyś bardzo nieszczęśliwą.

— Na przypadek nieszczęścia? co Pan mówisz, czy nam się ma jakie nieszczęście przydarzyć?

— Nieszczęście może się przydarzyć każdemu człowiekowi....

Tu nagle Senator z damą weszli do wielkiej sali a jeden dworzaniek wygalonowany zawołał — *Les dames par ici — Messieurs par là — Madame la Générale Zagrajka voilà votre place.*

Tutaj nagle Generalowa znalazła się przy stole między jedną podeszłą damą rosyjską i jedną Xiężną Czerkaską, która po śmierci męża do Petersburga zawieziona, żyła na dworze niby jako dama honorowa, ale w rzeczy samej jako niewolnica. — Dama rosyjska która po drugiej stronie Generalowej była, miała przeznaczenie czuwać nad tą Xiężną Czerkaską i wszelkie jej kroki obserwować — Dama ta ruska była wysokiego wzrostu dziobata i bez najmniejszego wdzięku płci swojej właściwego, oznaczała się prze tę cierpliwość charakteru, pedantyzm i suchość uczuć, jaką zazwyczaj mają damy ruskie wielkiego tonu, szczególnie te które wychodzą z Cesarskich pensionów.

— Ah jakie gorąco zawołała podeszła dama, wynosi więcej jak

przystępował do niego w przekonaniu że przychodzi do gotowej już rzeczy, niezubroniony w wytrwałości do ciężkiej pracy — ten, niewidząc skutku w miarę swej niecierpliwości będzie naturalnie posądzać już to sterników towarzystwa, już to *władzę*. Z podejrzeń i niecierpliwości wynika że Polacy nie umieją korzystać z doświadczenia, że porzucają drogę na którą raz wstąpił aby szukać innej, praktyczniejszej lub nie, mniejsza o to — aby tylko innej. Nie jednemu zdawać się może że Towarzystwo nasze konspirować powinno potajemnie, — a niekonspirować; bo oni osobiście o konspiracji nie wiedzą. — Inni zaś, wyobrażają sobie że Władza i Towarzystwo, jest to samo: co Monarcha i Rząd.

Nie tak jest Panowie, jedni i drudzy są w błędzie — konspiracja towarzystwa nie jest tajną — towarzystwo konspirować nie wpływa na opinię publiczną — wykorzenia przesady narodowe — wyrabia pojęcie o samoistości, o uczuciu własnej siły, o zjednoczeniu wszystkich środków pod sterem władzy narodowej — a dopełniając zarazem wszelkich powinności względem kraju i teje władzy, dając jej materyały i ludzi do czynu; czuwa nad tem aby władza odpowiadała potrzebom sprawy narodowej a wzajemnie Naród poznał gdzie jest jego prawa władza i jakie są dla teje władzy jego obowiązki, bez czego niema dla niego życia. Władza więc tylko sama może dać hasło do walki — Czynnici dostojnego Xięcia lubo nie są jawne, dały nam się już przecie kilkakrotnie dostrzedz w swych skutkach, które w nas ufność wzbudzać powinny, i zachęcać do wspierania Go.

Jesteśmy Panowie związkiem politycznym a tem samem już dopełniamy względem Ojczyzny aktu, który pociąga za sobą równie wielkie dla nas zasługi, jak i ciężkie odpowiedzialności. Każdy z nas przyjmując na siebie charakter związkowego, uczuł zapewne całą ważność swego postanowienia. Nikt z nas nieprzyszedł do Towarzystwa lekko, albo nawet dla samej tylko satysfakcji, aby przecie jak to mówią; *coś zrobić, do czegoś należeć*.

Każdy z nas doszedł długą drogą do dokładnej, jasnej wiedzy — czem jest Polska, — jakie są przyczyny tak długo trwającego jej nieszczęścia — jakie powody ciągle ponawianych ujępowożeń — jaka w reszcie niezrozumiana dla innych Ludów tajemnica tego życia, jakie Polska po upadku, trzy czwarte blisko wieku, objawia. Każdy następnie zrozumiał, jakie są środki i drogi ratunku z natury naszego społeczeństwa wypływające: a tem samem, każdy z nas poczuł się i do wyraźnej powinności, przekonanie swe w innych przelewać, o ile być może wpoić je w cały naród, a zresztą i osobiste każdego z nas obywatelskie powinności, wedle tego przeświadczenia, a sprawić.

Z tego com tu dopiero powiedział, a co stanowi moralną esencję naszego związku wypływa koniecznie, żeśmy w pojęciach i przekonaniach naszych, wyłączni, to jest: że odnawiamy wszelkim zdaniem, przeciwnym naszemu, słuszności — słowem że je sądzim być mylnymi.

Nieodmawiając nikomu dobrej wiary, nieprzecząc nikomu miłości Ojczyzny, mamy mocne przekonanie, że wszyscy, którzy na innej co my drodze, szukają zbawienia Ojczyzny, o ileby Naród za sobą pociągnąć byli zdolni, zgubić go muszą niechybnie. To co tu mówię, razić nie powinno — wszak niebrakowało w Polsce Patriotyzy i Patriotów, a mianowicie niebrakowało ich za Napoleona i w

dwadzieścia stopni Réaumur'a co czyni 25 stopni podług termometru stu stopniowego — Czy się nie mylę Pani Generalowo?

— Nie rozumiem co pani mówisz.

— Ah! pani generalowa nie uczyła się nigdy fizyki?

— Ah! nie; moja dobra matka nie nauczyła mnie tylko tego co jest kobietom niezbędnie potrzebne.

— To prawda, matka pani była to dama *de la vieille Russie*, co do mnie ja w *Smolnym Monasterze* wychowana, w moim czasie excellowałam w Fizyce i na jednym publicznym popisie miałam długą mowę, dowodzącą potrzebę nauki Fizyki dla dam szlacheckiego rodu i otrzynałam wieniec laurowy jako nagrodę prac moich z rąk samej *Imperatrycy Matuszki* — Ale pani Generalowa zdajesz mi się być niepokojną, czemuż pani nie jesz, czy pani nie lubisz zająć i bekasów.

— Ah! mąż mój nie wiem gdzie się podział, od trzech godzin go nie widzę.

— Nic mu się złego tutaj stać nie może — zapewne jest w salonie gry.

— Moim zamiarem jest iść go tam szukać.

— Ah! broń Boże nie rób pani tego, to jest przeciwne etykietcie dworskiej, jutro cały Petersburg by o pani mówił — to rzecz nie słychana, damy nigdy nie wchodzi do tego salonu.

Właśnie w tej chwili gdy tak obie damy ruskie rozmawiały, Xiężna Czerkaska upuściła widelec na talerz i pokryła twarz chustką — co to znaczy rzecze do niej Zagrajska.

— Słabość to serca, rzekła dama ruska, zapewne to widok tego Turckiego ambasadora który tutaj po za stołem przeszedł przypomina Xiężnie jej męża i jej synów.

ostatnich latach — a Polska upadała. Naszóm przekonaniem jest: że nie siła nieprzyjaciela — nie szczególny zbieg nieszczęśliwych okoliczności, gubił dotąd Polskę — ale Jej własny nierozum.

Ta pewność Panowie, stanowi moc naszego przekonania — siłę, naszej wiary. — Stowarzyszenie nasze nie od razu stanęło, długośmy indywidualnie, niezwiązani żadnym ślubem, opinią naszą wystawiali na próbę kilkoletniej publicznej dyskusji. Zwawa była walka. Przeciwnikom naszym nie brakło ani na talentach, ani na powadze — z naszej strony walczyła sama tylko myśl szczerą, ale mniej umiejętnie przedstawianą, a jednak w kilkoletniej rozprawie, nikt myśli naszej, rozumowaniem — rozjaśnieniem faktów nie obalił, ani nawet osłabił. Za nami mówili zawsze, jak i dotąd mówią; doświadczenie, podania, instynkt, obyczaj, same nawet przymioty i przywady polskiego charakteru; równie dawniejsze jak i ciągle objawiające się fakta życia narodowego.

Tym sposobem utwierdzeni w przekonaniach — ubezpieczeni w sumieniu, Fundatorowie 3go Maja utworzyli związek Insurrekcyjno-Monarchiczny, którego członkowie uroczystym ślubem obowiązują się, nieprzerwanym ciągiem prac i usiłowań, dążyć do zapewnienia i zabezpieczenia niepodległości politycznej, potęgi, i pomyślności polskiemu Narodowi.

Missja więc Panowie, którąśmy na siebie przyjęli, trwa nietylko dopóty, dopóki niedoprowadzimy Polski do możności rozpoczęcia zbrojnego powstania; ale trwać ma ona oraz i w ciągu walki, aby praca naszą skuteczną tej walce zapewnić, broniąc od zemdlenia i rozpacz, które dotychczasowe rozbijały powstania; nadto missja nasza, przetrwać ma i samo powstanie, aby założyć posady potęgi, powszechnej pomyślności i swobody w państwie Polskiem.

Taka to panowie, ciężka ale wielka powinność ciąży na związku naszym, powinność którą każdy z nas uroczystym ślubem i osobistym zobowiązaniem się, na własnym sumieniu i honorze zabezpieczył. Bogu wiadomo, kto z nas dziś związkowych doczeka ostatniego kresu naszych dążeń? — Ludzie umierają ale Towarzystwa nieumierają, i związek nasz mam tę ufność, dotrwa i spełni co do joty co sobie dla dobra i szczęścia kochanej Ojczyzny zamierzył.

Jużeśmy, możemy to sobie przysiąc, najtrudniejsze potarali lody, a coraz silniejsi w liczbie — możniejsi w środku, co dzień to łatwiejsze mamy zadanie.

Wytrwałość przeto Szanowni rodacy, wytrwałość na drodze na jaką nas własne wprowadziło przekonanie, powinna być naszym hasłem. Pogardzajmy złośliwymi podszeptami i postępujmy w porządku i jedności ku obranemu sobie celowi, a Opatrzność pobłogosławi naszym zamiarom.

POSIEDZENIE PUBLICZNE FUNDATOROW I PRZYJACIÓW TRZECIEGO MAJA.

(Ciąg dalszy)

Rocznice Konstytucji 3go Maja Polacy zamieszkali w Wierzon (Depar. du Cher) obchodzili w niedzielę nazajutrz po święcie, a to aby dać możność ziomkom zajętem pracą uczestniczenia w

Ah! rzekła w tej chwili Xiężna Czerkaska akcentem cudzoziemskim taki był mój *Ibrahim* który padł nad brzegami *Kubanu*.

— Tysiąc razy jużeśmy to słyszeli rzecze ruska dama — padł z bronią w rękę — taka była Boska wola, należy to zapomnieć i dziękować Cesarzowi za to, że Xiężnę tutaj na dworze wspaniale utrzymuje.

— Ah! jabym wolała jako niewolnica żyć w Kaukazie bylem tylko mogła każdego wieczora po skończonej robocie, upaść na kolana na grobie męża mojego i oblać łzami kamienny turban który zdobi wieczne jego mieszkanie — Ah! mój panie, mój kochanku, mój mężu *Ibrahimie!*

Zagrajska załżała się łzami na to wspomnienie męża, i chcąc przerwać smutną rozmowę rzecze.

— W korpucie Kadeckim którym dzwodzi mąż mój, jest także jeden młody Czerkies przywieziony przez męża mojego z Kaukazu.

— Jak on się nazywa? — z którego pokolenia ród wiedzie?

— *Ali Geray*, ojciec jego jeżeli się nie mylę nosi nazwisko *Szamyła Beja*.

— Ah! zawołała Czerkieska Xiężna, ten Szamyl to wielki przyjaciel mego pana, męża, on to zawsze przy boku jego wojował, na jego łonie mój pan życie skończył — jakim sposobem ten młody książę góralów znajduje się w Petersburgu?

— Mój mąż — rzecze Zagrajska.

— Lecz nagle przerwała podeszła dama ruska — upraszam pania generalowę o takich rzeczach tutaj nie gadać, to nie miejsce, nie czas na te smutne i delikatne rozmowy — mówmy o strojach i o tym obrazie Imperatorowej który w tym świetnym błyszczy transparencie.

— Łzy Zagrajskiej padały ciągle po białych licach, chustka białostowa już była wskróś przemokła — Xiężna Czerkaska wdychała i

tym narodowym obchodzie. Przewodniczył zebraniu P. Pułkownik Rusiecki dyrektor miejscowy Towarzystwa (*Insurekcyjno-Monarchicznego*) fundatorów i przyjaciół Trzeciego Maja; rozrzucający był widok tego szanownego weterana przewodniczącego ziomkom w dniu który właśnie stanowi ostatnie dotąd faktem samoistnego bytu Polski. Pułk. Rusiecki bowiem, służył jeszcze przed rozbiorem Polski w pułku *Imienia Królowej Jádwiigi*. Następnie odbył wszystkie wojny po rozbiorowe już to w Legionach, już to w wojsku Xięstwa Warszawskiego. Naturalny przedmiot nienawiści Wgo xięcia Konstantego, szanowny pułk. Rusiecki opuścił czynną służbę w 1817 r. do której wrócił na odgłos powstania 1830 roku i w ciągu ostatniej wojny dowodził 22gim pułkiem piechoty linjowej. Tak tedy Szanowny weteran w osobie swej przedstawia żywą tradycją która łączy dzisiejsze nasze usiłności z wiekopomnym dziełem wielkiego Sejmu. Nie wielu już podobno zostaje między nami tych wysłużeńców pół wieku trwających, nie zawsze szczęśliwych, ale zawsze sławnych i zaszczytnych dla oręża narodowego zapasów. W jakiegokolwiek gromadce tulaństwa naszego znajdzie się taki Nestor, niech go otacza religijna cześć i synowska miłość ziomków. Poszanowanie dla usiwionych w radzie lub obozach mężów, jest nieochybłą oznaką jedności i czerstwości narodów, jest wyraźnym dowodem gorącej w nich miłości Ojczyzny. Czcigodny pułk. Rusiecki jest prawdziwie patriarchą w zakładzie Vierzon. — Oby wyrazy jego wierny odgłos wielkiej w narodzie epoki trafiły i poruszyły tak serca wszystkich ziomków, jak poruszyły i rozrzużyły tych co go słyszeć mieli pociechę. Na samem tylko wrażeniu nie dość, trzeba aby przestrogi weterana naszego skutek sprawiły. W uroczystości 3go Maja przewodniczący obchodowi Pułkownik przemówił jak następuje:

Rodacy,

Trzy części wieku przeżyłem, pod jednym sztandarem służyłem z waszymi Ojcami, i w pamiętnym dniu 3go Maja 1791 r. którego dzisiaj rocznicę obchodzimy, cztery lata liczyłem służby wojskowej. Spółczesny szlachetnych usiwoń patriotów w ratowaniu ginącej Ojczyzny, i ludzi którzy pod maską republikanizmu zdradzali kraj i sprzedawali go na wagę obcego złota, zachowałem w pamięci i sercu mojem uwielbienie dla jednych, a wieczną pogardę dla drugich. — Dzisiaj zbliżony do kresu oznaczonego przez naturę, mam nadzieję że mnie o stronności nikt nie posądzi, bo w moim wieku, nie mogę mieć innej ambicji, innych życzeń, jak widzieć Ojczyznę wolną i niepodległą, i na własnej ziemi zamknąć powieki.

Łaskawa Opatrzność ochraniając Polskę od wiecznej zagłady pozwoliła się przedłużyć plemieniu Jagiellów w rodzinie Xiążąt Czartoryskich. — Dostojny ten Dóm, nacechowany patriotyzmem i mądrością, od półtora wieku pracował nad ratowaniem skłonionej do upadku Ojczyzny. Wzmocnienie władzy królewskiej; skasowanie elekcji królów przez ustanowienie Dynastji; ukrócenie swawoli i rozprzężenia szlachty; zniesienie zabójczego liberum veto; usamowolnienie włościan; rozszerzenie światła we

wznosiła oczy ku niebu z wyrazem smutku i goryczy niepodobnej do opisania.

— Dama ruska chciała ją pocieszyć lecz napróżno, — chciała rozśmieszyć Zagrajską, próżne usiłowania, po kilku chwilach rzekła po cichu do Zagrajskiej.

— Dziecko, szlochasz sama nie wiesz czego — o twego ci męża idzie nie mu się jeszcze dotąd złego nie stało — żałujesz tę kobietę, mąż jej zginął z orężem w ręku. — Ja między wami trzema najgodniejszą jestem litości, a jednak nie płaczę — ja miałam męża także; był on Kontr-Admiralem, osiwił w boju i w usługach Cesarza, intryga go zgubiła — intryga niegodziwa. — Rada admiralieyi przeciwko niemu zajadła, posądziła go o zdradę i jemu przypisała przyczynę przegranej bitwy ze Szwedami. — Najniewinniejszy z ludzi mój *Timofiej Abramowicz Bodisko* publicznie zdegradowany został — szpadę jego nad głową mu złamano, szlachetne ręce jego okuto w kajdany i do najczarniejszego miejsca po piekle zasłany w *Borysowie* nędzne dni zakończył — a przecież ja nie płaczę, bo taka była wola Boga i Cesarza.

Lecz tu nagle natura przemogła i strumień łez puścił się po dziobatej twarzy — tutaj Zagrajska już głośno szlochać zaczęła, kiedy dworzain jeden przechodząc, nagle po za niemi rzecze.

— Ale panie nie nie jecie — co to znaczy, czy wam te potrawy nie do gustu, może wolicie filiżankę lodów?

— Hej, zdieś mrożoneje, jakie wam ugodno malinowe, wisniczowe, limoncowe, skazytje Sudarinie. — *Tout est à votre Service commander seulement, commander on vous apportera se que vous desirerez...*

Tutaj Zagrajska nie mogąc znieść dłużej wszystkich ceremonij, powstała nagle i pobiegła do sali gry — obiegła ją sama na wszystkie

wszystkich klassach ludności: — te były cele niezmordowanej pracy XX. Czartoryskich, i Ich nieograniczonego poświęcenia. Narodowość, ten niewykorzeniony zaród zawsze odnawianego powstania, Im winna Polska. Byliby dopięli XX. Czartoryscy swoich patriotycznych zamiarów, gdyby skutek przygotowanego i kierowanego przez Nich czteroletniego Sejmu, gdyby mówię Konstytucja 3go Maja kompletne miała być wykonanie. Polska za ich staraniem stałaby się na nowo potężną, gdyby tajna koalicja trzech ościennych najezdzących mocarstw, nie była znalazła w jej własnem łonie silnej pomocy w republikańskiej szlachcie, i jej przekupionych przywódcach. — Spółczesny tej epoki, byłem świadkiem zapału z jakim Konstytucja 3go Maja w narodzie przyjęta była, i owielbienia jakie wzbudziła w ucywilizowanej Europie. Byłem świadkiem czci i błogosławieństwa jakimi okryte były imiona wielkich reformatów, Michała i Augusta XX. Czartoryskich.

Lecz przystąpmy do terażniejszości. — Niewątpliwe wieści nas dochodzą, że Naród zaczął pojmować warunki swej niepodległości, zaczął ufać we własne siły. — Zasady nasze przez 3ci Maj ogłaszane, zgodne z jego tradycjami i usposobieniem, zgodne z duchem czasu, trafiły do jego przekonania. — Najpiękniejsza w krótkce zajaśnieje dla nas chwila odnowionej walki z naszymi ciemiężcami. Czyż trzeba wykladać i tłumaczyć rzecz tyle już razy dowiedziona, że przybliżenie tej chwili zależy od skupienia się naszego w jedno ogniwo, o. I zgodzenia się na jedyną myśl polityczną jaka w Narodzie pojęta być może, i otoczenia Najwyższej narodowej Władzy z ufnością i posłuszeństwem; albo raczej od wprowadzenia w emigracij tej myśli w wykonanie. Przeciwnie postępowanie Emigracji, nie cofnie nadanego popędu Narodowi, ale możność zbliżenia chwili walki o niepodległość, powinna znaleźć echo w sercach prawdziwie polskich, powinna nakłonić Polaków do zgody, i do wyrzeczenia się doktryn które do naszego kraju zastosowanemi być nie mogą.

Trudną jest rzeczą do pojęcia, dla czego znajdujemy w Emigracji tylu zawziętych nieprzyjaciół politycznych. — Ufnosć we własne siły, (bo gdy dwadzieścia milionów ludzi zechce być niepodległym i zgodnie z duchem czasu rządonym narodem, gdzież jest przemoc która by się temu oprzeć zdołała?) bezwzględna walka na śmierć z ciemiężcami; ukonstytuowanie kraju podług przepisów ustawy 3 Maja, z modyfikacjami postępowemi zgodnemi z pojęciami 19 wieku; ustanowienie Dynastji narodowej, w patriotycznej i najświetniejszej polskiej rodzinie XX. Czartoryskich. Te są nasze dążności. — Ta jest wiara polityczna Towarzystwa Fundatorów i Przyjaciół 3go Maja.

Kiedy kraj pojmuje praktyczność tej myśli, i gotuje się do poparcia jej orężem; kiedy nasz hufiec pod chorągwią prawdziwie narodową uszykowany, w porządku czeka na hasło do boju; cóż czynią inni współ-emigranci? Przeznaczeni jak my wszyscy do przypominania Eur. pie zdeptanych praw naszego Narodu, do rozstrzygnięcia kwestij naszego istnienia, w krajach gdzie wolno swe myśli objawiać, jakże wykonywają to świetne posłannictwo?

strony — wszystkie stoliki osadzone były graczami, lecz męża swego nie ujrzała między niemi — przy wyjściu z tej sali spotkała Baszczurskiego który właśnie wchodził w butach z ostrogami co jest przywilejem Majora placu lub służbowego generała na balach dworskich, gdzie wszyscy inni goście są w krótkich spodniach i w trzewikach.

Baszczurski ujrzawszy generałową poznał ją natychmiast i rzekł — kogo pani szukasz?

— Ah! męża mego Pułkownika.

— Musi on być tutaj, nie mu się dotąd złego nie stało, bobym ja o tém wiedział.

— *Dotąd*, powtórzyła Zagrajska i wbiegła na powrót do stołowego salonu — wszystko mi zwiastuje jakieś nie-zczęście.

Lecz zaledwo kilka uczyniła kroków, spostrzegła nagle męża swego, który także niespokojny zdawał się jej szukać pomiędzy damami.

Młoda żona rzuciła się w objęcie męża i biała twarz otarła się o ostre akselbanty i śliskie krzyże i sprzączki.

— Ah! *Iwanienko* moja dusza!

— Ah! *Natienka* moje serce!

— Ja ciebie tak szukałam gdzie ty był?

— Ja ciebie tak szukałem gdzie ty była?

— Chodź na stronę, powiedz mi co ci Cesarz powiedział.

— Mnie Cesarz nie powiedział, przywitał mię, dodał słowo *umnica* spojrział na mnie groźnie, coś chciał mówić zamilkł i odszedł odemnie.

Ah! i na mnie on spoglądał surowo, wszystkie osoby koło mnie dziwną jakąś przybierają postać, mówiono mi o nieszczęściu, o przy-

Jedni, w zbrodniczej bezczynności pod dewizą « Jak przyjdzie pora, i ja się znajdę » pędzą gnuśne życie, zapominając że tylko w godzinę śmierci wypłaca się dług Ojczyźnie, i to jeżeli życie pracą i poświęceniem nacechowane było. — Na czele tej części emigracji, niestety, znajdują się Dygnitarze, Jenerałowie; ludzie wysokimi przez Naród zaszczytami dostojenstwami. — Na laurach tylko godzi się spocząć. Gdzież są te laury gdy Ojczyzna nad grobem? Czy dla tego tylko ci panowie służyli jakiś czas krajowi, żeby ich portrety upstrzone w mundury i wstęgi, między portretami familijnymi w sali rycerskiej wisiały? O wstyd wam starsi synowie Ojczyzny, jeżeli się z haniebnego letargu nie przebudzicie, i dając z siebie przykład czynności i gorliwości, nie wprowadzicie młodszych, uspionych lub zablakanych braci na drogę powinności i honoru!

Inni podzieleni na partje, przedstawiają cudzoziemcom u których gościnność znaleźli, widok nieładu, nonsensu, i niepomowianych namiętności. Zamiast korzystania ze swobodnego objawiania myśli, używają wolności druku na rzucanie między siebie kości niezgody, i na bezcenne paszkwilowanie ohydnych wyrazami rzeczy i imion czcigodnych. — Cóż za powód tej wściekłości? Czego chcą te rozliczne emigracyjne partje? Do czego dążą emigracyjni republikanie? Ich doktryny są utopją. — Człowiek prawy, obcy namiętnościom i stronnictwu, nie zaprzeczy temu. Któż założył fundament tej wieży Babilońskiej, kto zamącił umysły i popsuł poczciwe serca polskie? Obym nie zradł, lecz trudno uspić nawijającą się myśl, że intrygi zręcznych i hojnych agentów moskiewskich, więcej mają udziału w zaszczepieniu i utrzymywaniu domowej naszej niezgody, niż nierozum polityczny. Daleki jestem od stosowania w ogólności tego ciężkiego zarzutu do członków nieprzyjających nam partji. Mam ich za uwiedzionych, i szczerze jako współrodaków żalując, Kocham. Stosuję do niektórych przywódców, i wydawców, obdarzonych talentami i erudycją; bo rozwijanie niepraktycznych myśli, i zręczne utrzymywanie współbraci w błędzie, jest zdradą Ojczyzny, i służbą u nieprzyjaciela.

Rzecz najjaśniejsza i dowiedziona, że Polska Rzeczpospolita być nie może. Brak cywilizacji w niższej i najliczniejszej klasie, sąsiedztwo z trzema absolutnymi mocarstwami, nakoniec duch czasu, a co więcej natura naszej społeczności, stoją na przeszkodzie tej formie rządu. Do wydzwignienia kraju z pod jarzma najeźdźców, i raz wskrzeszony ażeby na nowo nie upadł, potrzeba władzy zrozumiałej, niezmiennej, poważnej. — Potrzeba Króla. Cudzoziemiec nie przyjmie cierniowej pierwiastkowo korony. Na nieszczęście już nie raz spotkało nas to upokorzenie. Polak powinien być królem Polaków. — O bracia, jakże smutno pomyslić że litość, że pogarda, jakie powszechnie wzbudzają ludzie bez siedlisk i Ojczyzny, że tak srogie nieszczęścia i klęski nie mogą wprowadzić obłąkanych, na drogę honoru, powinności i zbawienia! że zaślepione, bałamucone partje emigracyjne, przez zbrodnicze kabały swych menderów, nie widzą dotychczas że środkiem wskrzeszenia Ojczyzny, jest wyniesienie na tę dostojność Meża i Rodziny; którzy z krwi, popularności w kraju i zasług, jedyną są dzisiaj ręką pomyślnego skutku bliskiego powstania.

szłości, los mię posadził przy stole pomiędzy dwoma damami, jedna oplakiwała przytłumionym głosem zgon męża, a druga mi powiedziała że nie śmie nawet oplakiwać nieszczęścia swojego — Ah! Iwaniętko porzućmy ten bal, zjeźdźmy po tych marmurowych wschodach gdzie twój *Szeniel*, gdzie moje *Katanki*.

W kilka chwil potem Zagrajski powracał z żoną do swojej kwatery w korpuse Kadeckim. — *Nadjeżdża* po kilka razy zapytała go się — Powiedz mi prawdę czy ty do jakiego nie należysz spisku? czy czasem wasze zmywy nie odkryto? — Senator *Zastawin* mówił mi o nieroztropności młodzieży, o złych skutkach złąd wynijkających — ty wiesz że on w tajnej poliejki zasiada, ja się tak tego człowieka obawiam, mój ojciec tak go nienawidził, on grał rolę w intydzę zaślania ciebie na Kaukaz. — W czasie twojej niebytności on mi zawsze mówił że ciebie podbiły wdzięk *Georgjanek*, on nie mógł ukryć swego nieukontentowania z twojego powrotu. — A dziś ciągle był przy mnie, na halu ciągle mi mówił o krótkości chwil szczęścia; a kiedy Cesarz do ciebie mówił, on ze mną tańcząc *poloneza* rzekł: « odwaga moja pani, jeżeli cię los uderzy, trzeba mieć stałość i filozofią. » Co to wszystko znaczy?

— Ja nic nie wiem rzekł Zagrajski ze spokojnością ndaną. — W kilka chwil potem pojazd był już przed korpusem Kadetów.

Zagrajski z żoną wysiadając z pojazdu, ujrzał oficera z gwardji *Preobrażenskiej*, który z żołnierzami stał na warcie przy koszarach Kadeckich. — General zapytał go się mechanicznie co słychać? — Oficer odpowiedział że nie widział nic ważnego, tylko że Major placu z Żandarmami trzy lub cztery razy objechał do koła koszary i świa-

Wyznaję że to są ostre wyrzuty, gorzkie prawdy. — Lecz żadna granic, gdy jedni pracują, i z zapalem dążą do ponownienia walki z ciemiężcami, a inni wiedzeni złym geniuszem, uporczywie stawają na zawadzie.

Gdyby Polska podobną była do Emigracji, nie tylko ja mało już mający chwil do życia, ale i wy Bracia, położylibyśmy kości nasze na obcej ziemi. Lecz ponieważ obecne wypadki przynoszą nam nadzieję lepszej przyszłości, pozwólcie staremu żołnierzowi, w pełnem zaufaniu że wkrótce po raz ostatni siądzie na koni zakończyć to przemówienie zwrotką dawnych Legijonów:

Ojczyzno!

Pójdę pod twemi znakami,
Pomnożę braci nadzieję;
Lub ich ujrzę Polakami,
Albo resztę krwi przeleję.

Następnie mówił P. August Cieszkowski.
Panowie!

Zebrałiśmy się w dniu dzisiejszym aby uczcić najświęniejszą pamiątkę dla Kraju naszego — zebrałiśmy się również aby objawiając publicznie opinie nasze, pamiętni na przeszłość ułni w przyszłości, starali się przykładem naszym naprowadzać i wskazywać prawdziwą drogę, z której niezbacząc korzystnie dla Kraju pracować mogliśmy — Pozwólcie więc, Szanowni Rodacy abym do was kilka słów przemówił.

Odwieczni nieprzyjaciele nasi, przekonani iż Konstytucya 3go Maja, zapewnia naszemu Narodowi był prawdziwie niepodległy i wolny, podlegając niezgody, utworzyli Konfederacyą Targowicką i tym sposobem niszcząc najpiękniejsze nadzieje najlepszych Polaków, upadek Kraju dokonali. — Z boleścią serca wyznać musimy że gdyby jedność i wyrwałość, na nieszczęście nieznane nam dotąd przymioty, mogły być przewodniczyć naszym działaniom, nigdyby Polska nieginęła. Smutnym dowodem tej prawdy było zniszczenie Konstytucji 3go Maja, na nowo smutnym dowodem tej prawdy był upadek naszego powstania Listopadowego. — W prawdzie mieliśmy Targowiczaków, ale co gorsza, mieliśmy Honoratkę i obce wyobrażenia w Sejmie. Oficerowie przywdziani w mundury jakiegoś nieznanych pułków, młodzi ludzie, którzy woleli krzyżeć, sejmikować, nie iść swemi piersiami zaślania od najeźdźców najdroższą nam Ojczyznę, składali po większej części Honoratkę, Towarzystwo patriotyczne a swojemi burzliwymi krzykami paralizując już i tak niedołężne działania Sejmu, przygotowali noc 15 Sierpnia, obrali jednego z swych członków Jenerala Krukowieckiego Prezesem Rządu Narodowego i tym wyborem upadek przyspieszyli.

O jak boleśne to jest wspomnienie że ciągle przez naszą własną winę upadamy, a mając tak liczne doświadczenia, niestety poprawić się nie chcemy. Albowiem jak smutny przykład niezgód daje Emigracya. — Rzućmy tylko okiem na niektóre pisma Emigracyjne, na każdej karcie znajdziemy potwarz i szkalowanie, na każdej karcie znajdziemy wyrazy, *oszuści, zdrajcy, błazny* — Ale wstyd hańba wam co śmiecie na Polaków błotem rzucać; dla tego że więcej myślą o powstaniu jak o socyalnych ide-

to jakieś sunęło się po szczycie dachu. — Zagrajski rozśmiał się na ten rapport, wszedł do bramy i wstępując na wschody wkrótce znalazł się w swoich apartamentach. — Służąca rzekła do Generałowej — Wuj Pani *Pedor Karłowicz Szambelan* przyszedł tej nocy po dwunastej godzinie i zostawił ten bukiet.

— Bukiet w nocy, zawołała Zagrajska, patrząc na pęk pięknych róż sztucznych, co to znaczy mężu?

— Nic szczególnego rzekł Zagrajski, wiesz jaki on oryginał, przyszło mu coś do głowy żeby ci ten prezent zrobić i przyniósł go w nocy zamiast rano.

Tutaj Zagrajski zrzucił mundur haftowany. — *Nadjeżdża* zdjęła także diadem i łańcuch złoty. — Pozbawiona tych ozdób nie była mniej piękna, — teraz rzuciła się w objęcia męża, ni akselbanty ni krzyże nie ranią pięknego czoła, diadem perłowy nie przeszkadza, Zagrajskiemu ucałować hebanowe włosy a po jednej chwili czułości Zagrajska rzecze tym pięknym językiem słowiańskim *Rossjanek*, którego wdzięk oddać pismem niepodobna.

— *Iwaniętko dusza maja, menia tak skuczno, ja nie magu dumać o zawtru bez straszawo zadraganja.*

— Ah! *Natiętko serdce maje nie tarapis.*

Tu uagle zagasła lampa i młoda para pozostała pogrążona w ciemnościach.

J. M.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

alach. Każden uczciwy człowiek, każden prawdziwy Polak, z pogardą odrzuci wasze obrzydłe paszkwile; lecz również ze smutkiem zapyta, kiedyż to się upamiętamy a zapominając na różne osobiste urazy, z jednością i wytrwałością dla dobra Kraju pracować zechcemy.

My tutaj zebrani Rodacy, stanowimy część Towarzystwa Przyjaciół i Fundatorów 3go Maja, sumiennie przekonani będąc że Ojczyznę wskrzesić niepotrafia, ani wszelkie Towarzystwa Republikańskie swojemi krzykami, ani Towarzystwo Wojskowe swoim Jeneralem bez uroku wpływu i znaczenia, ani *urząd* swoim Mistrzem szarlatanem mistycyzmu, ani owi swoja beczynnością samolubną. — Położyliśmy więc zupełne nasze zaufanie w dostojnej osobie Xięcia Czartoryskiego, tego, pracą trzech pokoleń wyrobionego naczelnika i sternika, osobistą cnotą i mądrością słynnego, a ufni w własne siły z jednością i wytrwałością działając, z chlubą w czasie powiemy, iż tak wielce tém zaufaniem przyczyniliśmy się do zbawienia najdroższej nam Ojczyzny.

O wy coście stanęli na naszym czele, wy w których położyliśmy całą naszą ufność, na was to spoczywają najdroższe nam nadzieje, przewodniczcie nam zbawiennym przykładem jedności i wytrwałości, a wdzięczność prawdziwych Polaków, na zawsze wam jest zapewniona.

Towarzystwo Fundatorów i przyjaciół 3 Maja, w Bourges uczciło Narodowe święto publicznem posiedzeniem odbytem dla dogodności pracujących w najbliższą niedzielę to jest 4go Maja na które zebrali się wszyscy niemal Polacy w miejscu i okolicy zamieszkali. Przydujący zebraniu pułkownik Szumski Dyrektor miejscowy Towarzystwa w krótkim zagaieniu przedstawił słuchaczom myśl jaką Towarzystwo *Fundatorów i przyjaciół 3go Maja* przywiązuje do *publicznych* posiedzeń, jakie ono w dwa święta narodowe dorocznie odbywa.

Następnie udzielił przydujący głosu majorowi Xciu Gedroycowi który, w krótkich wyrazach skreślił historją wielkiej *Reformy* narodowej; począwszy od *Augusta i Michała Czartoryskich* aż po dzień w którym za sprawą *Adama Czartoryskiego*; Ojca dziś żyjącego Xięcia, *ANDRZEJA ZAMOJSKIEGO* *IGNACEGO* I *STANISŁAWA POTOCKICH* *Kołontaja* — *Matachowskiego* — *Łoyki* — *Niemcewicza* i wielu innych sławnych tego czasu mężów, reforma ta objawiła się w ustawie trzeciego Maja w 1791 roku

Wdalszym ciągu głosu mówca pokazał dowodnie, że duch narodowy tej ustawy, ożywił wszystkie późniejsze chwile samoistności narodu, W powstaniu Kosciuszki, w Legionach w Xięstwie Warszawskim, Listopadowym powstaniu, Polacy nietylko w duchu wierni pozostali dziełu wielkiego Sejmu, ale oile być mogło wyraźnie powoływali się do tego jedynego źródła wszelkiej w Polsce organizacji. A wykazując mówca nieprzerwany wątek jednej i tej samej myśli, odgrzebanej tylko a pielęgnowanej i rozwijanej przez trzy następujące po sobie pokolenia Polski, myśli na której stanęła była niegdyś świetna w dziejach Jagiellońska Polska. — Zakoczył wyrazami.

« Opatrzności dochowała nam gałąź dzielnych a miłych narodowi *Jagiellonów*; dochowała nam, w osobie dostojnego *Xięcia Adama Czartoryskiego*, dzisiejszej *Domu* tego głowie, żyjąca a nieprzerwana w następstwie krwi i znoju sprężyna, wielkiej w narodzie napaawy. Umiejmy więc, zrozumieć i ocenić miłosierne rozporządzenie Bożych wyroków! umiejmy dać znaczenie i wartość objawionej, a wolnej od obcego wpływu, woli narodu, — i otoczmy naszą cześć, miłością i zaufaniem *Tego*, co samą koniecznością rzeczy i następstwem wypadków, Polskiej steruje sprawie!!!

« Zaprzysiężmy dziś, tuż tuż, nad przepaścią stojącej, a ratunku naszego wołającej Ojczyźnie, zaprzysiężmy dziś, w tej uroczystej rocznicy Jej rozporządzeń, *wierność i wytrwałość* w powinności z której przed Bogiem i ludzkością ciężko nam odpowiedzieć przyjdzie! Pokażmy czynem a nie słowem, że nasza wiara, we własne siły, nie jest fałszywa i udana; żeśmy nie odrzucili synowie Ojcowo świat męstwem i mądrością swą zadziwiali — żeśmy rzetelnie do nowego boju gotowi! — że Ojczyznę więcej jak siebie i nasze marzenia kochamy! »

Pan Oczosalski Stefan w głosie swym zwracał uwagę słuchaczy, na traktaty jakimi trzy zaborcze Mocarstwa kilkokrotnie zobowiązywały się wzajemnie przeszkadzać Monarchicznej reformie w Polsce, utrzymać elekcyą Królów, a głównie republikańskie besprawie. Jak Katarzyna II. Józef II. i Fryderyk II. pisali manifesta w obronie *złotej wolności republikańskiej* w Polsce swobody. Jak niemogąc przemódz dążności reformatorskiej w Polsce, zżęcznie a obłudnie podsunęli Sejmowi cztero-letniemu, powołanie na tron Domu Saskiego, o którego nieprzyjęciu dobrze się pierwiej zapewnili. A tak Mocarstwa te niwecząc w podstawie wielkie dzieło wielkiego Sejmu, w imie swobód Republikańskich przy oklasku Republikanów najechawszy Polską zie-

mie, dokonali drugiego rozbioru. Jak następnie za Kościuszki Naród, w Targowiczaniech skazał Republikę i Republikanów na *wieczną* w Polsce *infamiją*. Jak wrzescie Moskale i Niemcy, mszcząc się niby za ukaranie śmiercią Targowiczanie, dokonali trzeciego i ostatniego jż rozbioru Kraju.

Konkludując Mówca uczynił tę uwagę że dzisiejsza generacya, miała w ostatniem powstaniu dwóch celniejszych ludzi Maurycego Mochnackiego i Adama Gurowskiego, oba ulegając zbałamuceniu obcych wyobrażeń a może i ambicyi młodego wieku, usiłowali wprowadzić Rewolucyą Listopadową na tor Rewolucyi Francuzkiej. — Oba w zastosowaniu natrafili na nieprzełamane trudności. Mochnacki przeniósł Ojczyznę nad marzenia i teorię, walcząc w szeregach odnosił blizny — na tułactwie skupiony w duchu, dojrzałszy doświadczeniem, nie opuścił sprawy, utworzył związek Trzeciego Maja i umierając wierny Polsce, rzucił Narodowi odgrzebaną przez siebie główną myśl ustawy 3go Maja. Adam Gurowski w wojnie *dezertor* w Emigracyi założył *Towarzystwo Demokratyczne*, te dzisiejszych czasów Targowice, poszedł do Cara szukać satysfakcyi dla swego sobkostwa i swej chęci drczenia słabszych.

Zamknął posiedzenie następujący Głos Pana Józefa Michniewicza.

Pół wieku upłynęło od czasu uchwały Konstytucyi 3go Maja. 1791 roku której my dziś miłą uczuciom polskim pamiętkę obchodzimy. — Wiekopomna ta reforma Socjalna, pomysłem Genialno — Patriotycznym Xiążąt Czartoryskich utworzona, zapowiadająca tak chlubną i świetną przyszłość Ojczyźnie naszej, była jakby zbawiennym ziarnem rzuconym na grunt polski, którego owoc miał dodać niepokonanych sił Narodowi. — lecz inaczej chcieli przeznaczenie! — Wielka missja Xiążąt Czartoryskich niezupełnie zrozumiana, ziarno więc padło na grunt nie uprawy niebacznoscią Ojców naszych, przekładających powiększej części Anarchiczne i ulubione Im *Liberum Veto* nad szczęście przyszłych swych pokoleń. — Postrzegli to wrogi imienia Polskiego, czyhaący od dawna zdradziecko na pochłonięciu drogiego skarbu jakim jest kraj nasz, nastęrczając się za protektorów wolności polskiej, i tysiącami podstępami skłaniając niektórych obywateli możnych do opozycyi która się okazała w haniebnej konfederacji Targowickiej sprowadzającej rozbiór polski i wieczną plamę w dziejach naszych. — upadła więc Polska w momencie kiedy korzystając ze zbawiennego pomysłu konstytucyi 3go Maja, powinna była stanąć w całej okazałości swej potęgi. — Tak się sprawdziły przeczucia wieszece Jana Kazimierza, który widząc nieład do najwyższego stopnia, wyrzekł te pamiętne słowa na Sejmie w Warszawie 4. Czerwca 1661 » Bogdajbym nie zgadł ale wam powiadam że się staniecie łupem sasiadów; a każde zmo-carstw zaborczych przekładać dędzie dzierżenie jedynej części kraju, nad władanie całą Polską z waszemi wolnościami dzisiejszemi.

Że Polska nie upadła dawniej, to winna jest patriotyzmowi i talentom pojedynczych osób, którym w wielkich niebezpieczeństwach kraju, zgubnym zwyczajem polskim do dziś dnia trwającym, zamiast dopomagać, starano się szkodzić; i tak, za panowania Zygmunta III go Jan Zamojski wielki hetman koronny tocząc bój na Wołoszczyźnie a później w Liwonii, był opuszczony od narodu wpływem osobistych Jego nieprzyjaciół tak dalece, że ten wielki obywatel, prawy syn Ojczyzny i Jej podpora, musiał wojsko buntujące się z własnego majątku opłacać. — W wyprawach Jana Sobieskiego na Turków i Tatarów, Pac dowodzący siłami Litwy, zazdroszcząc sławy bohaterowi, psuł Jego plany, burzył Radę wojenną, a nawet groził odstąpienia Go z wojskiem — podobnemi przykładami zbrodniczej opozycyi dzieje naszesą przepelnione. — Takiej to a nie innej wolności polskiej, wrogowie nasi byli protektorami w czasie konfederacji Targowickiej; *niezgoda* bowiem nasza była i jest wielkim ich sprzymierzeniem, o nią się więc ciągle starają bo wiedzą: że *polaków za pomocą tylko samychże polaków zwyciężyć mogą* — Bracia przeciwiący się dziś opinji Trzeciego Maja. gdziekolwiek jesteście, w kraju lub emigracji, czyż jeszcze nie widzicie o co wrogóm idzie? Zastanowicie się do czego opór wasz doprowadzić może!

Zdaniem jest powszechném że cudze nieszczęście uczy rozumu: a czegożby nie potrafiło nauczyć nieszczęście własne? jednakże wyznajmy że w tym względzie my polacy bardzo mało czynimy postęp. — Wróg grozi Ojczyźnie ostatnią zagładą; głos szczerych patriotów, głos fundatorów Trzeciego Maja jak dzwon na gwałt bijący nieustannie woła: « Polacy! czas nagli! porzućmy niezgodę i łączmy się pod jeden sztandar Narodowy dla dzwignienia ojczyzny z przepaści; chmury się gromadzą na horyzoncie politycznym Europy grożące burzą, wśród której nie masz dla nas innego portu zbawienia jak tylko jednorodność, i własne wysienie pod sterem Rządu Monarchiczno-konstytucyjnego z Dynastyą Narodową palcem Opatrzności nam wskazaną w osobie

Xięcia Adama Czartoryskiego — a jednakże tu w Emigracji nawet są, co staraią się głos ten przytłumić, a co większą czynią to osoby wyższych pozycji, zasłużeni krajowi, dla których my szacunek naszego odmówić niemożemy; Naród to widzi ze smutkiem, a my zamiast dobrego przykładu mamy zgorzenie. Przeważnie ziomkowie poczuwający się do tego! pomijcie by wam potomność nie złorzeczyła jak my dziś wszyscy złorzeczymy przewodcom Targowickim; i Ci w ówczas psuic wielkie dzieło odrodzenia się narodowego, sądzili że dobrze czynią.

Co do nas ziomkowie wyznający opinią Trzeciego Maja, miejmy zupełną ufność, że starania i prace prawdziwie patriotyczne czcigodnego Patriarchy naszego Xięcia Adama znalazły silne poparcie w kraju; znajdują się w imie Boga i Króla naśladawcy Puławskiego, Sawy, Kalińskiego Kościuszki i innych, tylko bądźmy wytrwali, wierni naszym obowiązkom, nie zrażajmy się długiem oczekiwaniem, przypomnijmy sobie i drugim to co rzekł Krasicki jednemu z Dydnicarzy Polskich zachęcając Go do zgody « Napatrzyłem się, powiada Mu, przy siewbie i przy zbieraniu snopków »

« Kiedy się Wojt pracy ima,
A gromada z Wójtem trzyma,
Wszystko idzie dobrym torem:
Lecz kiedy idzie oporem,
Gdy z Wójtem robi nie rada,
Mało zbierze ta gromada »

Słowa na pozór mało znaczące jednak wielką są dla nas nauką bogdajby skutecznymi były!

W Agen (Lot-et-Garonne) Fundatorowie Trzeciego Maja, uczcili narodowe święto nabożeństwem, na które wszystkich ziomków w mieście i okolicy zamieszkałych zaprosili i publicznym posiedzeniem któremu przewodniczył P. Chrzanowski. Przewodzący mówił jak następuje:

Zgromadziłem się obecnie dla obchodzenia rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, spełniamy zaś ten czyn, przez gorącą życzliwość i uszanowanie dla kraju, — bo lat temu pięćdziesiąt cztery, w dniu dzisiejszym, oznaczył on nietylko wolą jawną rządu się podług tej ustawy, ale nadto uważał ją jako środek reformy do umorzenia anarchji, która zagrażała mu utratą bytu narodowego, a w końcu i zrujnowała go. — To złe, wynikało jedynie z niedołęznego prawodawstwa jakie panowało na ów czas w Ojczyźnie naszej; albowiem, była ona republiką. — Mniejsza o to że ją Demokracja Emigracyjna, przez pogardę, nazywa szlacheczką; my jej odpowiemy na ten punkt z kartą historii świata w ręku, iż wszelkie inne choćby też ludowe rzeczypospolite, nie były korzystniejszymi dla interesu porządku i szczęścia człowieka — Rzymska, Ateńska i t. d. już przed dwiema tysiącami lat istniejące, doznawały nietylko częstych wewnętrznych zaburzeń, ale za nie ważyły i gorzej uciskały swych niewolników, niżeli republikańskie polscy spartańskie, — wprawdzie spartańska, zdawała się poważniejszą, ale za to srodziej traktowała Hłotów. — Gdybym przypuścił na obronę owych starożytnych rzeczypospolitych, że ich obywatele nie będąc oświeceni chrystyanizmem, pozbawieni znajomości pochodzenia plemienia człowieka z łona jednego Ojca, klasyfikowali zład ród jego na nierówne utwory natury tak jakby zwierzęta w stosunku ich siły fizycznej, zręczności, lub też wyższych albo niższych działań instynktowych; to trudno, naprzykład, byłoby mi użyć tej wymówki, na stronę dzisiejszych Zjednoczonych Stanów Ameryki. — Wszakże ta rzeczpospolita nie jest szlacheczką, jak niegdyś Polska; oświecona równie nauką ewangelji, owszem używa w całej okazałości Demokratycznej wszechwładztwa ludowego; dla czegoż jednak niewzbrania swym mieszkańcom uciemięzać w łonie kraju trzy miliony ludzi, przedawać ich miejscowo i kupować, a nadto odbierać im w pewnych razach dowolnie życie? Jeżeli zwrócimy jeszcze zastanowienie na południowe Amerykańskie rzeczypospolite, tam znowu ciągle wojny domowe trwają, a w Europie, Szwajcarska, nieprzedstawia nam obecnie próbki odpowiedniego obrazu? Wywołuje teraz na scenę, z kolei, była rzeczpospolita francuzką, której kształt zawraca części Emigracji głowy. — Z pewnością, nikt nie zaprzeczy, iż z całym systemem wyrachowania zbudowali Demokraci ową republikę; gdyż ludzie jenuiszu przez kilkadziesiąt lat pracowali nad jej utworzeniem, przemawiając dukiem do ludu światłego, bo do mieszczan umiejających czytać i pisać, a nadto do liczby składającej jak dziś większą część ludności Francji; dodajmy jeszcze, że łoże Wolności pokonały swemi afiliacjami resztę, co mogło do doprowadzenia tego dzieła zawadzać. — Z takimi olbrzymiami usiłowaniami, a na łatwym polu bo śród niepodległej jarzmu obecnej ziemi, stanął w końcu ów gmach wykluty z teoryj Demokratycznych; sądziłby kto może iż wieki przetrwa? Nie, gdyż zale-

dwie dwanaście lat wytrzymał i zresztą upadł. — Cóż więc było przyczyną tak nagłej ruiny owej rzeczypospolitej francuzkiej? Przynajmniej nie wojna domowa z Wandejczykami, gdyż Demokracja mając liczne wojska od samego początku rewolucji, mogła łatwo zewnątrz odpiąć koalicję Królów i zgnieść domowych nieprzyjaciół; tak się też stało. — Nie sądzę jeszcze, aby konfiskacje majątków, albo tysiące głów Arystokratów ostrzem gilotyny ściganych osłabiły ją; przeciwnie, wzmocniła się ona tem wszystkim — Ale śród owych jej powodzeń, jakiz przedmiot nowy uderza mnie? Partje powstają, rekrutują prozelitów, walczą z sobą i pędzą się wzajemnie na szafota; o co? o Władze — Któż oni są ci ludzie chełwi ambicji? Oto sama treść republikańców, tak zwani Górale i Żyrodysci. — Na małą skalę, teorytycznym sposobem, pismiennie dotąd walczą podobnie w części Emigracji o rządy, nasi Demokraci i Zjednoczeni. — Wpromadźcie ich tylko do Polski, a te same sceny rozpoczną oni w praktyce tamże, jakie działali wyznawcy odpowiednich im opinji we Francji. Jakkolwiek bądź, naród francuzki, musiał w końcu otworzyć oczy że władza wielości jest tylko nierządem, czyli polem udowodnionem intryg dla dumy osobistej, pokrywającej się republikaństwem; powziął więc odrazę do rzeczypospolitej; Napoleon zaś korzystał z tego usposobienia ducha i obalił ją.

Skreśliwszy wam, Szanowni Ziomkowie, o ile zbyt wolność poszukiwana w czynach z niej wynikających, okazała się szkodliwą obcym ludom, następuję, zwróćmy uwagę do wspomnień naszej Ojczyzny.

Polska była szczęśliwą i potężną, kiedy nią rządzili Królowie a nie wielość. — Nie śmieli natenczas możniejsi uciemięzać ludu, ani też nikt gwałcić praw opiekuńczych kraju. — Bolesław Chrobry, który zwycięstwami wślawił Imię Narodu, miał zwyczaj przestępców nadużywających swej możności nad słabszym, zapraszać na ucztę i żarzem do łaźni, gdzie ich stosownie do obyczajów tamtego wieku po ojcowsku karał — Kazimierz Sprawiedliwy, w r. 1180, z pomocą Synodu w Łęczycy zebranego, ustanowił prawa dla włościan, zaslaniające ich od gwałtów i nadużyć; pod Władysławem Łokietkiem, kmiecie byli dzierżawcami, a nie poddanymi właścicieli ziemskich; imię Króla Chłopów, dane od narodu Kazimierzowi Wielkiemu, udowodnia nam równie, o ile ten Monarcha kochał prosty lud i był mu Ojcem. — W takim to stanie przedstawia nam się Polska aż do czasów Zygmunta Augusta; lecz gdy tenże zstępując do grobu bezpotomnie, zdał prawo mianowania po sobie Następcy Tronu Zjednoczonej już Litwie z dawną Polską, zaczął odtąd panować fatalny nierząd, który osłabiając wewnętrznie Naród, zmniejszał razem jego siłę zewnętrzną. — Zaraz po śmierci tego Monarchy, w czasie bezkrólewia, ojcowie nasi niedoświadczeni sądzili iż osiągnęli wielkiego szczęścia, gdy korzystając z wydarzonej im okoliczności, rozszerzą swe swobody. W tym celu, zamienili oni tron dziedziczny na obieralny i ścisnęli władzę zasiadających na nim aż do tego stopnia: że im brać żony, rozwodzić się, wypowiadać wojny, wysyłać posłów do obcych mocarstw i nakładać podatki bez woli Sejmów zabronili.

Odtąd, jak widzicie Szanowni Ziomkowie, Królowie nie byli już więcej czem innym, tylko Prezydentami dożywotnimi Rzeczypospolitej Polskiej; władza ich osłabiona, nie mogła także nieść żadnej opieki kmiotkom uciemięzanym od właścicieli ziemskich; każdy zaś obiór Króla, dawał pole chełwi na Polskę sąsiadom, rozbienia w niej zaburzeń wewnętrznych z pomocą partyj kupionych złotem, a utrzymujących rozmaitych pretendentów do tronu. Zabronienie Królowi nakładania podatków, winniśmy z tego względu uważać szkodliwym, iż Rzeczpospolita ograniczała się na szczerpłej liczbie wojsk, Król zaś choćby miał być pieniądże, niewolno mu było jeszcze takowej powiększać bez zezwolenia Sejmu, gdy tym czasem Turcy, Tatarzy Moskale, plądrowali nieraz bezkarnie kraj nasz, bo go nie było czem bronić; a użeli Sejm zebrał się i uchwalił podatek na zwiększenie siły zbrojnej do odparcia nieprzyjaciela, ten obładowany zdobyczą uchodził, pędząc przed sobą tysiące mieszkańców na wieczną niewolę. — Zebranie nasze jest tylko chwilowe, trudno mi więc skreślać wszystkie klęski jakie spadały na nieszczęśliwą Polskę, z przyczyny osłabionej władzy Królewskiej. — Stefan Batory chciał był owe nadużycia zreformować, lecz śmierć przeszkodziła mu dokonać tego dzieła; religja wołała także o zapobieżenie tym szkodliwościom do ówczesnych Republikan, przez usta wiekopomnego Xiędzia Skargi, ale udawali oni głuchych, choć im przepowiadał że zbytek wolności przygotowuje cudzoziemskie jarzmo ich potomkom. — Przez lat dwieście okładem trwał ten nieład, aż dopiero gdy zrzędał już widoczny upadek kraju, lat temu pięćdziesiąt cztery ówczesne pokolenie, za wpływem dostojnych przodków Xięcia Adama Czartoryskiego dziś nam żyjącego, aby zapobiedz domiarowi nieszczęścia, dało się nakłonić i przyjęło ustawę *Konstytucji Trzeciego Maja*, której rocznicę obchodzimy. — Byłaby ona zrobiła z osłabionej nierządem Pol-

ski silną i potężną, gdyby złośliwa upartość kilku republikanów, sprowadzając czterdzieści tysięcy Moskali, nieprzerwała rozbiorem kraju, owego wielkiego dzieła reformy.

Ta siega ustaw prawodawczych, Szanowni Ziomkowie, obejmuje w sobie żywioły które rozwinięte odpowiednio do podstepu ducha czasu, zapewnią nietylko wolność rozsądną dla każdego mieszkańca Polski i uczynią go równym w obliczu prawa, ale nadto zapobiegną anarchji jakaby w chwili powstania kraju lub następnie, mogła z uszkodzeniem jego wybuchnąć; głównym zaś żywiołem owych ustaw, jest to Król dynastyczny; dodaje, z takimi a nie innymi atrybucjami władzy, jak go widzimy we Francji — Staram się jasno wysłowić co do ostatniego punktu, aby część Emigracji przejęta duchem republikańskim, albo jeszcze złośliwi pomiędzy nimi nie ludzili mniej oświeconych niż żądamy despotyzmu. — Daleką jest od nas ta myśl, potępiamy ją, ale też wszystkie rzeczypospolite czy to ludowe czy też oligarchiczne, których słabość rządów gubi narody jak mamy przykład na Polsce, lub jeszcze rzuca pod nogi despotyzmu, czego doznał w dawnych wiekach Rzym, Grecja, a w końcu Francja pod żelazną ręką Napoleona.

Nadto niezapominajmy, Szanowni Ziomkowie, iż Opatrzność nie jest to czczy wyraz, ale że ogarnia swą pieczołowitością zarówno ludy jak losy pojedynczego człowieka; gdy tedy w swych przedwiecznych wyrokach dozwoliła umysłom gorącej imaginacji zbudować starannie rzeczypospolitą francuską, przejść jej przez wszystkie koleje sławy i okropności nierządu; chciała ona w tym razie dać dostateczną naukę Narodom, że jak despotyzm jest im szkodliwy tak niemniej i zbytnia wolność. — Odtąd Jemiusz człowieka zubożony doświadczeniem praktycznym, musiał szukać wymiernej drogi któraby go prowadziła nie do szczęścia imaginacyjnego w teorjach, ale do rzeczywistości — odpowiedniego moralnej naturze jego społeczeństw; skutkiem tego odrzucił on absolutny monarchizm i Demokracją wyexaltowaną, a wziąwszy z nich co było lepszem, utworzył sobie nowe ustawy które hamując rozrukane namiętności liberalizmu wędzidłem swych praw, wstrzymują razem władzę rządzącą od gwałtownych nadużyć; bo Monarchja Konstytucyjna, nie jest czem więcej innym, jak to wyrzekł wielki polityk Pan Thiers, tylko rzeczypospolitą zmodyfikowaną; a ja dodaję, dla szczęścia ludów, — Odtąd idź za tem nowo-objawiającem się światłem ducha wieku, jest to być człowiekiem postępu dla ludzkości; wierzyć zaś w Demokrację wyłącznie wypadła na jedno jakby cofać się w tył, albo bić czołem bzdurliwym pargamjnom ustaw towarzyskich, wywleczonym z ruin republik, upadłych przyrodzonymi im nierządami. Dla szczęścia Polski, Szanowni Ziomkowie, dla dźwignięcia jej z upadku, porzuciliśmy ów dawny obskurantyzm polityczny, wytrwajmy na tej drodze i bądźmy więc wierni narodowi, jego tradycjom, bądźmy wierni władzy którą on w swem łonie pracą trzech pokoleń wyrobił a tym sposobem przyczynimy się do wywołania w narodzie *ogólnego a skutecznego powstania*.

Fundatorowie 3go Maja w Besançon uczcili narodowe święto nabożeństwem odbytem w kościele 3go Piotra, a nareszcie wieczornem zebraniem, pod przewodnictwem miejscowego dyrektora pana Przyjałgowskiego. Po stosownem zagajeniu przydującego, P. Zawistowski w zabranym głosie przebiegł słynniejszą chwałą i pomyślnością epoki dziejów polskich, w których wykazał wyraźniejszą niż w innych chwilach powagę korony. Następnie skreślił z zadowoleniem słuchaczy, historją domu Czartoryskich i pokazywał dowodnie jak ten zasłużony dom posiadał zawsze miłość i ufność prawych obywateli, jak jednoczył w sobie wszelkie ich dla dobra powszechnego nadzieje. A jak obok tego miał ciągle, tak i dziś jeszcze ma zażartych nieprzyjaciół, najprzed w swych wrogach Polski a potem we wszystkich nierządnicach polskich nieznoszących porządku a zakochanych w swawoli, rozpucie i ucisku słabszego.

W dniu 3cim Maja b. r. ziomkowie zamieszkali w mieście St-Amand zaproszeni przez Majora Osmólskiego zebrałi się w mieszkaniu tegoż o godzinie 7 wieczorem, w celu odbycia uroczystego obchodu rocznicy 3go Maja, do których przydujący Major Osmólski przemówił jak następuje:

» Bracia! Uroczystość dla obchodzenia której zbieramy się tu dziś w jedno familijne grono, nie jest nowością; niedatuje ona, ani od początku naszej pielgrzymki, ani od czasu założenia Towarzystwa Fundatorów i Przyjaciół 3go Maja, lecz datuje od epoki ogłoszenia Konstytucji w naszym kraju..... Dzień przeto 3go Maja, był to dzień święta narodowego, dzień odrodzenia się, i chwały ludu polskiego.

« Ojcowie i Bracia nasi obchodzili solennie dzień 3go Maja, a zyczaj ten przechował się do naszych czasów. — Po smutnym rozbiore Polski, rodacy pod różnymi rządami, aczkolwiek niepublicznie, obchodzili jednakże ten dzień w gronach familijnych..... Młodzież szkolna pod skromną nazwą *Majówki*..... pamiętacie dobrze Bracia, jak w ostatniej epoce za rządu Królestwa kongressowego, młodzież

uniwersytetu Warszawskiego, strzeżona ściśle przez policją, zbierała się jednak w lasku Bielańskim, i tam obchodziła rok rocznicę ów dzień pamiętny.

« Tem bardziej więc dziś Bracia, kiedy jesteśmy na wolnej ziemi, kiedy naszej woli nic niekrepuje, dla czegożbyśmy nie mieli dopełniać tej powinności, tych narodowych zwyczajów, i wyręczając naszych ojców i braci, pokazać cudzoziemcom, ile nas podnosi chwała narodowa, i jak wysoko umiemy cenić instytucje naszej Ojczyzny.... Czy tak jest lub nie? sami oценicie bracia z tego, co niżej wykażać będzie mojem staraniem.

« Po ostatnich nieszczęśliwych wypadkach naszej rewolucji, kiedyśmy opuszczali granice naszej ziemi, odbijały się jeszcze w naszym słuchu tak często powtarzane słowa *« Tylko razem, tylko w zgodzie »* z ust do ust jeden drugiemu oddawał je, jakby hasło naszej przyszłej pielgrzymki; dla czegoż to była taka jedność?..... Oto, bośmy jeszcze nie byli zepsuci.... bo będąc jeszcze tak blisko granic naszej ziemi, czysta miłość Ojczyzny ożywiła serca nasze..... bo jeszcze wróg nasz osłupiał z powodzeń, których się nigdy nie spodziewał, nie mógł zebrać wszystkich swoich sił i sposobów na sparaliżowanie tej garstki walecznych i wolnych współziomków, którzy przelożyli smutne wygnanie nad ohydne kajdany.

« Z takim więc usposobieniem, z taką rezygnacją opuściliśmy ziemię naszą, aby przyjąć skromny przytułek, jaki nam gościnną Francja ofiarowała..... Jakoż w samej rzeczy początek naszej Emigracji był przywoity, żyła Emigracja prawie jednem życiem, bo indywidualne jej członki, mieli jedne, i takież same wyobrażenia..... bo główne nasze żądania niebyły inne, jak aby najprędzej chwycić można za broń, odnowić walkę z wrogiem i oswobodzić Ojczyznę!....

« Lecz nieszczęściem nie długo trwał ten świetny stan emigracji... Zawiał wiatr północny, i doszedł aż na zachód, oziębił serca niektórych z naszych współbraci; już się też znaleźli mędrkowie którzy rozwijając zasady republikańskie, zasiali pierwi ziarno niezgody, którego plon rozdarł Emigrację żyjącą dotąd w zgodzie i jedności, na dwa nieprzyjacielskie obozy.....

« Nie będę Bracia tykał tej drażliwej strony, niemam potrzeby rozbiierać szczegółów tego rozdwojenia, byliśmy bowiem wszyscy naczynymi świadkami, tej (prawdziwie powiedzieć można) rozpusty; lecz odzywam się do waszego sądu, powiedzcie co na tém zyskała sprawa naszej Ojczyzny? co skorzystała Emigracja?..... Zgodzicie się zapewne z mną Bracia, że przez to odstąpienie prawdy i obowiązków, Emigracja straciła szacunek u obcych....., wykazała słabość i skłonność narodową do anarchji....., opuściła sprawę narodową, a nade wszystko sprawiła obawę, wątpliwość i wstręt w obywatelach naszego kraju, którzy już okuci w kajdany spoglądali jeszcze ku zachodowi, wyciągali skrepowane ręce ku Emigracji, jako jedynej nadziei przyszłego oswobodzenia Ojczyzny.

« Któż z was Bracia nieuczuje, kto sobie niewystawi, jaką zgrozą przejąć musiała Ojców i Braci naszych wiadomość, że Emigracja zamiast myśleć o sposobach jak najrychlejszego wyjarczenia Ojczyzny, chwyciła się zgubnych i niepraktycznych doktryn zagranicznych półmędrków..... Doktryn fikcyjnej demokracji....., doktryn, które już odrzuciły cywilizowane ludy, a które tém bardziej w żaden sposób nie mogą być zastosowane do społeczeństwa naszego kraju, raz dla jeograficznego i statystycznego położenia kraju, a najbardziej dla braku cywilizacji.....; że Emigracja karmi w sobie zgubne i barbarzyńskie zasady, Gontów, Zelezników; Roberspiarów i t. d. Cóż na to powiemy Bracia? Oto podobno, gdybyśmy byli na miejscu obywateli naszego kraju, zamiast chęci witania jak najprędzej Emigracji takiej, wolelibyśmy żeby żaden z nich niewrócił do kraju.

« I takby było niezawodnie, gdyby wśród takiego zepsucia Emigracji, nie była się zjawiała myśl wysoka ś. p. Mochackiego, myśl którą uchwycili ludzie serca gorącego, ludzie enotliwi i dalecy od wszelkich osobistych widoków, nie pragnący jak jedynie całości i niepodległości Ojczyzny....

« System ten jak wam wiadomo, wyrabiany, i propagowany przez Towarzystwo Fundatorów i Przyjaciół 3go Maja tu w Emigracji, już nie jest obcym i obywatelom naszego kraju, a z tą zaspakającą wiadomością, wróciła w ich serca pociecha, że Emigracja jakkolwiek jeszcze dotąd nie cała, poznała nakoniec swoje posłannictwo, swoje obowiązki dla kraju, i że tak, jak nieprzerwanie, od początku być było powinno, zaczyna się łączyć i kupić około dostojnej Osoby Xiecia Adama Czartoryskiego, który obok nieszczęść wygnania, przyjął dobrowlnie na siebie obowiązek pracowania nad przyszłym i rychłym wywalczeniem naszej Ojczyzny.... Ale w tak trudnej pracy Bracia, potrzeba jest konieczna abyśmy wspierając Jego usiłowania, łączyli się razem, i abyśmy przejęci jedną myślą, jednym duchem, stanowili ów silny łańcuch społeczeństwa, którego żadna siła rozzerwać niepotrafi.

Dalej Sekretarz Dyrekcji odczytał wiele ważnych artykułów z Dziennika 3go Maja i na tém zakończono posiedzenie.

— sodo — Wydawca odpowiedzialny : JANNUSZ WORONICZ.

— sodo — W Druk. LACOUR et Cie przy ulicy St-Hyacinthe-St-Michel, n. 33.